

Poza drugą zasłoną

Biblijna nauka o służbie świątynnej jest sercem poselstwa adwentowego. W czasach starożytnego Izraela była ona centrum zbawczym ludu Bożego. Wszystko, co było potrzebne do zrozumienia planu zbawienia, było dostępne w przepisach dotyczących służby świątynnej. Dziś w świecie chrześcijańskim uznaje się ją powszechnie za przedawnioną i niepotrzebną. Choć w dużej mierze jest to prawdą, nie należy wylewać dziecka z kąpielą. Potrafimy dowieść, że świątynię ziemską zastąpiła świątynia niebiańska, a urząd arcykapłana świątyni przyjął na siebie Chrystus, święta i ofiary znalazły wypełnienie w osobie naszego Zbawiciela a zakon Boży nadal znajduje się w skrzyni przymierza prawdziwej świątyni. Cienie ustąpiły miejsca rzeczywistości niebiańskiej, co jeszcze bardziej podkreśla jej znaczenie.

Nauka o świątyni i jej służbie jest pełna kontrowersji. Jest bodaj najbardziej unikalną nauką spośród wszystkich znanych w chrześcijaństwie. Jest także nauką najbardziej atakowaną. Tak było od początków jej zaistnienia, a więc od połowy lat czterdziestych XIX wieku. Spotkała się od razu ze sprzeciwem ze strony świata protestanckiego. Tak też trwa to do dzisiaj. Ta szczególna nauka czyni nas szczególnym ludem. Jest znakiem wyróżniającym spośród setek kościołów bez twarzy. Ma swoją historię popartą wypełnionym proroctwem z księgi Daniela 8,14 o 2300 wieczorach i porankach. Jest też umotywowana proroctwem z księgi Objawienia 10,8-11 oraz 11,1. Nauka ta jest przeznaczona na czasy końca, musi mieć więc szczególnie ważne przesłanie. W tym artykule spróbujemy się nad tym przesłaniem zastanowić.

Przyjąłem założenie, że musimy się ściśle wzorować na wszelkiej wiedzy przekazanej nam w rytuałach danych Izraelowi. Świątynia ziemską była zarówno w formie jak i w treści dokładnie odwzorowana na wzór świątyni niebiańskiej, aby mogła za pomocą odpowiednich symboli przekazywać ludowi Bożemu myśli, które jedynie w taki sposób były w stanie wskazać na niebiańską rzeczywistość. Właśnie dlatego świątynia po 1844 roku stała się zagadnieniem o tak ogromnym znaczeniu, że dla zwrócenia na nią uwagi Bóg powołał Williama Millera, który zapowiedział zgodnie z przyjętym tokiem rozumowania i wyliczeniem proroczej rachuby lat, powtórne przyjście Jezusa.

Miller, Wolf i inni reformatorzy XIX wieku popełnili błąd w interpretacji znaczenia proroczej zapowiedzi oczyszczenia świątyni. Zawód jaki przeżyli, w połączeniu z ich nieustającą gorliwością, zaprowadziły niektórych z nich do przyjęcia odkrytej po rozczarowaniu prawdy o świątyni w niebie. Bóg dopuścił zaistnienie błędu, aby wydobyć na światło dzienne prawdę, która setki lat czekała na swoje ponowne odkrycie; poruszył niebo i ziemię, aby uświadomić poszukiwaczom jak wiele jeszcze mają do zbadania i zrozumienia. Czy nie jest to dla nas szczególną wskazówką, aby z podwójną energią studiować zagadnienie świątyni? Pan daje nam dziś światło, abyśmy studiowali prawdę na czasy końca, bo przecież właśnie prawda o oczyszczeniu świątyni przeznaczona jest dla ludu żyjącego u schyłku wieków.

Zobaczmy więc, czego Pan zamierza nauczyć nas na podstawie oczyszczenia świątyni. Muszą to być prawdy, które wcześniej nie miały aż takiego znaczenia, lecz w związku z sądem i czasami końca nabrały innego wymiaru i obecnie stały się nowym standardem dla ludu Bożego. Nie bagatelizujmy więc tego poselstwa, jeśli nawet wyda nam się początkowo dość radykalne.

Kapłan w miejscu świętym Przybytku sprawował służbę pośrednika, gdy wnosił grzechy ludu, które wcześniej symbolicznie przyjął na siebie, spożywając mięso ofiary. Pośredniczył więc między człowiekiem a Bogiem, nosząc grzechy ludu. Czyż nie tę samą rolę w planie zbawienia przyjął na siebie Chrystus? Pośredniczy między grzesznikiem a Ojcem, nosząc nasze grzechy. Kapłan ponadto spalał kadzidło na ołtarzu kadzenia, co symbolizowało wstawienictwo Chrystusa. Pachnące kadzidło w symbolice świątynnej oznacza sprawiedliwość Chrystusa.

Węgielki niezbędne do podtrzymania ognia i rozżarzenia kadzidła pochodziły z zewnętrznego ołtarza całopalenia. Ołtarz ten był codziennie naznaczany grzechem – jego rogi były pomazywane krwią ofiar za grzech. U podstawy tego ołtarza była również wylewana ich krew. Węgielki brane z ołtarza znajdującego się na dziedzińcu były tym sposobem również naznaczone grzechem. Przeniesienie ich do świątyni i ofiarowanie wraz z kadzidłem oznaczało okrycie grzesznika sprawiedliwością Chrystusa. Tylko w taki sposób grzesznik może stanąć przed tronem Bożym. Dym pachnącego kadzidła podsycany żarem węgielków z ołtarza całopalenia unosił się ku górze i ponad zasłonę przedostawał się do miejsca najświętszego. Oznaczało to akceptację przez Boga usprawiedliwionego grzesznika. Przepiękna symbolika.

Służba świątynna wkraczała w ostatnią fazę pojednania grzesznika w Dniu Pojednania. Był to dzień o wyjątkowym znaczeniu dla grzeszników i dla świątyni. Zanieczyszczona grzechami świątynia wymagała oczyszczenia. Kapłani codziennie, przez cały rok, wnosili rytualnie do świątyni wiele grzechów. Miejsce święte było miejscem tymczasowego ich złożenia, do czasu zakończenia służby pojednania. Po tym miał nastąpić ostateczny kres grzechu.

Dzień Pojednania był i jest nauką o czasach końca, ponieważ objawiał ludowi Bożemu ostateczne zakończenie historii grzechu. Cały Izrael stał na zewnątrz świątyni, pogrążony w świętym rozmyśleniu i modlitwie. Arcykapłan wchodził w tym czasie do miejsca najświętszego wraz z krwią kozła, na którego wcześniej padł los. Kropiąc tą krwią nad arką przymierza, dokonywał on prześlągania za grzechy ludu. Był to czas bojaźni i sądu dla ludu zgromadzonego przed świątynią. Zgodnie z objawionym prawem, nikt nie mógł pozostać wśród ludu Bożego, jeśli wcześniej nie wyznał grzechów i nie złożył za nie ofiary.

W dniu Pojednania nikt z ludu nie składał ofiar za grzech. Arcykapłan czynił to w imieniu ludu. Najpierw jednak kropił za zasłoną krwią z zabitego cielca, aby sam nie zginął wchodząc przed oblicze Najwyższego. Później jeszcze raz wchodził przed arkę, aby kropić krwią zabitego kozła, w celu prześlągania za grzechy ludu. Ofiary za grzechy były składane przez okrągły rok i symbolicznie znajdowały się w miejscu świętym. Dzień Pojednania zwany także Dniem Sądny jest bardzo ważny w swej symbolice. Lud Boży stojąc przed świątynią wznosił wraz z Arcykapłanem swe prześlągalne modlitwy, przypieczętowane krwią kozła. Było to zupełne oczyszczenie ludu, który stał teraz przed świątynią w oczekiwaniu na wyrok sądu Bożego. Mieli okazać się czysti i bez jakiegokolwiek grzechu. Inaczej musieliby zginąć, wytopieni spośród Izraela.

Niech będzie dla nas przykładem to, co powyżej napisałem na temat ludu stojącego na dziedzińcu, gdy arcykapłan przebywał w miejscu najświętszym. To jest kluczowy moment. Przeżywali czas trwogi. To prawda, że w jakimś sensie klóci się to z wejściem ludu Bożego po 1844 poza zasłonę, gdyż możesz słusznie zauważyć, że nie można stać jednocześnie w dwóch miejscach – poza zasłoną i na dziedzińcu. Możemy to jednak pogodzić, jeśli spojrzymy na tę kwestię w sposób symboliczny. Izraelici nie stali poza zasłoną, gdyż tam mógł wejść tylko sam arcykapłan. W tym sensie będąc częścią Izraela stoimy na dziedzińcu – to wynika z porównania z Dniem Pojednania. Dziedziniec to nasza ziemia, co wynika z Obj. 11,2. Obecnością na dziedzińcu są nasze realne przeżycia tutaj na ziemi; wiarą zaś jesteśmy w niebie, (co wynika z Efez. 2,6) czyli poza zasłoną.

Jaka jest prawdziwa, eschatologiczna wymowa Dnia Sądneho? Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas z wszelkiego grzechu. Lud Boży żyjący w czasie Dnia Pojednania zabiega o całkowite oczyszczenie. Stoi na dziedzińcu, stale się modląc, aby Arcykapłan ich oczyścił. Prawdziwe zrozumienie wymowy tego szczególnego święta przychodzi wtedy, gdy zdamy sobie sprawę z różnicy pomiędzy służbą codzienną a służbą sprawowaną w Dniu Sądny. Jeszcze raz podkreślę – dzień sądny był czasem korzenia się przed obliczem Boga, czasem poważnej modlitwy i czasem trwogi. Nie był to czas na składanie ofiar za grzech i nie był to tym samym czas na ich popełnianie. Był to czas zupełnego oczyszczenia i był to czas wstawiennictwa arcykapłana.

Dzień Pojednania właśnie trwa. Nie wiemy kiedy się skończy, ale gdy się skończy, czasu łaski już nie będzie. Żyjemy w poważnym czasie, więc powinniśmy brać wzór ze służby świątynnej. Sprawy naszych grzechów wkrótce będą poddane drobiazgowej analizie, a może właśnie teraz się to dzieje.

Czy nie powinno to być dla nas przedmiotem rozmyślań i szczególnie poważnych modlitw? Jako Adwentyści, mamy wielki skarb otrzymany od Boga, nie tylko na własny użytek. Tym skarbem jest znajomość prawdy o świątyni. Niewielu, bardzo niewielu otrzymało tę wiedzę. Co czynimy z tą prawdą? Czy studiujemy ją, aby zgłębić ją do samego sedna? Czy stała się ona żywa w osobistym doświadczeniu? Czy odzwierciedlamy cechy ludu czasów końca? Czy zachowujemy się jak przystało na powagę i dostojność Dnia Sądu?

Choć tylko Adwentyści wyznają prawdę o świątyni, to nawet wśród nich samych nie ma jednolitego zrozumienia. Powiedziałbym wręcz, że jest wiele niezrozumienia. Choć to smutne, jednak nie może to dziwić. Szatan chodzi wokół jako lew ryczący, gdyż wie, że w tej materii ma wiele do zdziałania. Wie on lepiej niż ktokolwiek z ludzi, że zwiedzenie w kwestii świątyni jest dla niego wielką szansą. Musimy więc zachować najwyższy poziom ostrożności, bo nie na darmo zostało nam powiedziane, że szatan zwiedzie także wybranych.

Służba w Dniu Pojednania składała się z kilku faz. Pierwsza faza to przebłaganie – kropienie krwią kozła nad wiekiem arki przymierza. Tej fazie towarzyszy rozzwierająca serce i przesywająca sumienie modlitwa świętych. Arka jest symbolem i atrybutem Bożej sprawiedliwości. Gdy krew kozła pada na wieko nakrywające skrzynię, oznacza to wstawiennictwo Chrystusa, naszego Arcykapłana. Chrystus dokonuje ostatecznego oczyszczenia ludu. Jego krew symbolizowana krwią kozła zakrywa braki i uchybienia, usprawiedliwia grzechy, których nie wyznaliśmy, gdyż nie mogliśmy sobie ich przypomnieć, lub których nie byliśmy świadomi. W ujęciu eschatologicznym Dzień Pojednania to z perspektywy człowieka chodzenie z Bogiem, w bojaźni Bożej, w świętości i czystości.

Dzień Pojednania ukazuje nam powagę Izraelitów w obliczu sądu. Jeśli wierzymy w pierwsze i najważniejsze poselstwo adwentyzmu, dotyczące rozpoczęcia w 1844 roku i trwania po dziś dzień sądu przedadwentowego, powinniśmy z takim samym duchem badać swoje serca i trwać w nierozdzielnej społeczności z naszym Adwokatem – Jezusem Chrystusem. Wszystkie sprawy drugorzędnej wagi powinny być odsunięte na bok wobec doniosłości dnia sądu. Grzechy powinny być wyznane, sprawy życia uporządkowane zgodnie z wolą Boga. W tak uroczystej chwili, kiedy rozstrzygają się sprawy wieczności, nasza postawa powinna być doprowadzona do harmonii z poselstwem trójjaniel skim: *„Bójcie się Boga i oddajcie Mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu Jego”*.

Kto z ludzi jest gotowy oddać Bogu chwałę w obliczu i z okazji dnia sądu? Oddanie chwały Bogu jest dzisiaj pustym sloganem, za którym najczęściej kryją się tylko słowa, a nie czyny. Słowa są ważne, lecz muszą być potwierdzone czynami, tak jak to miało miejsce w przypadku Jezusa:

„Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania” Jan 17,4 (BT).

Jezus wypełnił dzieło Ojca. Żył świętym życiem i ukazywał ten wzór ludziom, aby go naśladowali. A co z nami? Czy my także wypełniamy dzieło, które Jezus dał nam do wykonania? Co jest dziełem naszego życia? Niemal wszyscy ludzie tej planety podchodzą do życia w sposób egoistyczny: chcą je przeżyć dla siebie. Głównym motywem dziecka Bożego będzie jednak kierowanie się racją planu Bożego. Jest ono więc gotowe powiedzieć wraz z Jesusem:

„Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” Jan 4,34 (BT).

Uczestnik planu zbawienia nie żyje na tej ziemi sam dla siebie. Został powołany przez Boga, aby wykonać część planu zbawienia. Nasz zakres jest mały, lecz dla dzieła Bożego ma niezwykle ważne znaczenie. Własnym życiem mamy zaświadczyć o mocy ewangelii, która przemienia charakter na podobieństwo charakteru Chrystusa. Jeśli jednak w naszym własnym życiu nie dokonała się zmiana charakteru, składamy fałszywe świadectwo. Mamy święty przywilej i obowiązek opowiadania ludziom o zbawczej łasce Chrystusa, lecz nie mamy tego czynić wyłącznie słowami.

Nieodrodzonym życiem przynosimy hańbę Chrystusowi i ujmę Jego świętemu dziełu. Puste, lub co gorsza plugawe słowa, pozbawione wdzięczności, wiary i modlitwy życie, są fałszywą nutą w niebiańskiej muzyce. Jak anielska harfa, mamy wydawać z siebie dźwięki miłe dla każdego ucha. To powinno być naszym najważniejszym staraniem. Wszystko inne ma nikłe znaczenie. Wszystko inne,

o ile faktycznie jest nam potrzebne, zgodnie z obietnicą Jezusa zostanie nam dodane. Nie możemy sobie pozwolić na stratę dni i tygodni życia. Nie ma na to już czasu.

Bóg kieruje dziś do świata ostatnie poselstwo przestrogi. Za pośrednictwem wiernej sobie resztki duchowego Izraela przestrzega przed nadchodzącym sądem. Ale co to oznacza? Jakie praktyczne poselstwo mamy skierować do świata, do naszych rodzin, sąsiadów, znajomych i nieznajomych? Własnym przykładem mamy zademonstrować praktyczny wymiar całkowitego posłuszeństwa Bogu. Mamy ukazać ludziom piękno Bożego charakteru: bez niecierpliwości, bez kłótni, egoizmu, walki o rację. Mamy pociągać ludzi do Boga miłą wonnością Jego sprawiedliwości. Urzekające piękno Bożej miłości jest jak magnes, któremu mało kto potrafi się oprzeć; lecz najpierw potrzebni są ci, którzy doświadczyli już tej miłości i mogą o niej zaświadczyć swoim życiem.

Mamy się stać jak aniołowie, których jedynym celem jest wielbienie Boga:

„...i nie odpoczywając ani w dzień, ani w nocy śpiewały: Święty, święty, święty jest Pan, Bóg Wszechmogący, który był i który jest, i który ma przyjść” Obj. 4,8.

To nam, jeszcze bardziej niż tym świętym istotom zgromadzonym przed Bożym tronem, powinno zależeć na powrocie ukochanego Zbawiciela. Tak, Bóg będzie miał przed swoim powrotem wierną armię śpiewaków, którzy dzień i noc będą śpiewali: „*święty, święty, święty jest Pan, Bóg Wszechmogący, który był i który jest, i który ma przyjść*”. Być może nie wszyscy z nich będą mieli piękny głos, ale jedno jest pewne: wszyscy będą mieli piękny charakter, a ich pieśnią będzie życie podobne do życia Jezusa, którego naśladowają.

Bóg musi być zrehabilitowany. Co zrobisz, jeśli ktoś na twoich oczach ubliża komuś niewinnemu, urągając jego osobistej godności, deptając jego honor i poniżając go? Czy staniesz w jego obronie, oburzony niesprawiedliwością, jaka go spotkała? Właśnie w ten sposób został znieważony Bóg, kiedy szatan zarzucił Mu niesprawiedliwość i zbyt surowość Jego prawa. Odkąd Lucyfer zadomowił się na ziemi, dalej rozsiewa ten sam kłamliwy pogląd, to samo kąśliwe oszczerstwo, że człowiek nie może żyć na tej ziemi w posłuszeństwie prawu Bożemu. Temu kłamstwu uwierzył cały świat. Nawet wśród Adwentystów tylko nieliczni wierzą w całkowite zwycięstwo nad grzechem. To niesłychane, jak zwodnicza jest moc demonów.

Szatan jest wyrafinowanym kłamcą. Potrafi blefować jak najlepszy pokerzysta. Potrafi ukrywać swoje najpilniej strzeżone cele a poświęcać inne. Jego gra jest typową manipulacją, w której skłania człowieka do różnych kompromisów. W tym tkwi jego zwycięstwo. Jednak 144000 nie mają nic wspólnego z szatanem. Są całkowicie ukryci w Chrystusie. Ich wierność jest zupełna, ich poświęcenie Bogu – całkowite. Choć żyją w tym świecie, nie są z tego świata. Tak jak Chrystus, nie poddają się sposobowi myślenia szatana. To jest największą jego klęską – istnienie w tym świecie ludzi, którzy nie godzą się na grzech. Nie mógł się pogodzić z tym, że Chrystus nigdy nie upadł, lecz teraz – oto wyrosli godni Jego naśladowcy, którzy w mocy Baranka żyją według przykazań Bożych. Napętnia to smoka wielką złością:

„I rozgniewał się Smok na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa” Obj. 12,17.

„A w ustach ich nie znalazła się zdrada; albowiem są bez zmyy przed stolicą Bożą” Obj. 14,5.

Diabeł jest do tego stopnia zdeterminowany, aby utrzymać przed wszechświatem kłamstwo, które wylansował będąc jeszcze w niebie, że dla człowieka jest niemożliwą sprawą żyć w całkowitym posłuszeństwie przykazaniom Bożym, że jest gotowy przymknąć oko na posiadanie prawdy przez Adwentystów, na ich posłuszeństwo w niektórych kwestiach. Zacierza jednak ręce, gdy słyszy kazania niczym trucizna płynące z ambon, które upewniają lud, że całkowite posłuszeństwo nie jest możliwe i nie będzie nigdy wymagane od nas przez Boga. Głoszone są teorie, według których pełnia Bożej sprawiedliwości zostanie nam dana dopiero przy powtórny przyjsciu Chrystusa.

Bądźmy nadzwyczaj ostrożni. Powiedziano nam, że szatan jest wściekły na lud Boży jak lew ryjący, szukający swej ofiary (1Piotra 5,8). Wielu z nas przechodzi nad tym tekstem bez wystarczająco głębokiej refleksji. Ja jednak zachęcam do jego przemyślenia. Skoro nam powiedziano, że zwiedzie nawet i wybranych, to trzeba sobie zadać pytanie, jak nas może oszukać. Czy jest taki temat, w

którym może nas zwięść? Tak, niestety jest taki temat, i już to zrobił, zanim się spostrzeżliśmy. On jest w stanie pogodzić się z tym, że święcimy szabat, że mamy właściwy pogląd na temat stanu człowieka po śmierci, że nie uznajemy odpustów, spowiedzi ani mszy. To wszystko, a nawet więcej daje nam w „gratisie” w zamian za jedną jedyną rzecz – niewiarę w zwycięskie życie. To mu w zupełności wystarczy i dlatego obecnie na tym koncentruje swoje działania wśród ludu Bożego.

Resztką Izraela będzie miała zakon złożony w sercu niczym w arce świątyni niebiańskiej. Na nich spełni się proroctwo Jeremiasza (Jer. 31,33) i zapowiedź apostoła Pawła (Rzym. 8,3-4). Żadna moc piekielna i żadna najbardziej podstępna pokusa nie będzie mogła odłączyć ich od Boga; do tego stopnia ich życie będzie połączone z Chrystusem. Boża łaska, dzięki której prawo może być wiernie przestrzegane, zostanie przyjęta przez tych wiernych Bogu ludzi. W ten sposób prawo Boże zostanie zrehabilitowane i wywyższone a Bóg oczyszczony z zarzutów.

Przeгляд jakiemu się dobrowolnie poddajemy w obliczu sądu można porównać do okresowego przeglądu samochodu. Raz w roku każdy właściciel pojazdu zobowiązany jest oddać swój samochód do przeglądu. Jest on weryfikacją, czy pojazd jest w pełni sprawny i czy nie zagraża pozostałym użytkownikom ruchu drogowego. Czy taki przegląd jest potrzebny czy zbędny? Z punktu widzenia bezpieczeństwa i ochrony prawa jest jak najbardziej potrzebny. Większość kierowców boi się przeglądu, gdyż nie są pewni swojego samochodu. Jeśli jednak dbasz o pojazd codziennie, jeśli sprawdzasz jego podzespoły, oddajesz do mechanika gdy pojawią się drobne usterki, z pewnością nie masz powodu do obaw.

Zupełnie podobnie jest z sądem przedadwentowym. Ma on zweryfikować nasze podobieństwo do Jezusa. Ma on ocenić czy wszystkie usterki charakteru zostały wcześniej usunięte. Sąd nie jest miejscem na dokonywanie zmian, tak jak przegląd nie jest miejscem napraw. Na przegląd powinieneś dostarczyć sprawny samochód, gdyż inaczej nie przejdzie on weryfikacji. Żyjąc w czasie sądu podlegasz nieustannej weryfikacji. Z jakąż pieczołowitością powinniśmy przyglądać się naszym charakterom, zwyczajom, nawykom i uczynom, wiedząc, że już za niedługo zostaną poddane ocenie sądu. Byłoby wielką lekkomyślnością i nieodpowiedzialnością z naszej strony, gdybyśmy zaniedbali odpowiednich przygotowań właśnie w tym czasie próby.

Gdy aktor przychodzi na próbę, ma jeszcze czas na zmiany, poprawę scenariusza, interpretację tekstu; lecz gdy wyjdzie poza zasłonę na scenę, znajdzie się pod osądem i krytycznym spojrzeniem widzów. Wtedy już nie czas na zmiany; próba się skończyła, nastał czas prezentacji. Zupełnie podobnie jest z nami. Żyjemy w czasie próby, lecz już niedługo próba się skończy. Już dziś Jezus wzywa nas, abyśmy wyszli na scenę i stanęli w światłach jupiterów. O wiele lepiej zrobić to już dzisiaj, niż ryzykować i myśleć że kiedyś jeszcze zdążymy; wówczas może nam zabraknąć czasu.

„Pan w świętym swoim przybytku, Pan ma tron swój w niebiosach. Oczy Jego patrzą, Jego wzrok bada synów ludzkich” Ps. 11,4.

Otrzymaliśmy wielki przywilej przebywania w miejscu świętym i uczenia się od Pana jego charakteru. Świecznik siedmioramienny, stół na chleby pokładne oraz złoty ołtarz kadzidlany są narzędziami, których Bóg używa do przygotowania Swego ludu. Światło świecznika pozwala nam dostrzec nasze wady, chleb z Bożego stołu daje nam moc do ich usunięcia a cudowny zapach kadzidła jest wzorcem doskonałego charakteru Jezusa Chrystusa. Jeśli potrzeba, zakrywa on nasze braki, lecz nie powinno to stanowić wymówki dla naszej słabości. Mamy wszystko to, czego nam potrzeba, aby wzrastać w doskonałości „*aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa*” Efez. 4,13.

Doświadczenie miejsca świętego jest nie do pominięcia. Niektórym się wydaje, że mogą z dziecina wejść prosto do miejsca najświętszego. Sądzą, że Pan w cudowny sposób, bez ich wysiłku, woli i wiary dokona przemiany ich charakteru. Mają nadzieję, że w dniu przyjścia Jezusa nastąpi natychmiastowa zmiana ciała i charakteru. Niestety, to jest próżna nadzieja. Muszę to z całym naciskiem i stanowczością podkreślić, że jest to zwiedzenie, jakie szatan przygotował dla ludu Bożego i jak na razie świetnie mu ono wychodzi!

Nie będzie czegoś takiego, jak natychmiastowa przemiana charakteru. Teraz jest czas na przemianę charakteru. Pozwolono nam spożywać chleb Boży i najeść się nim do syta. Mamy też stale przebywać w blasku Bożego światła pochodzącego ze złotego świecznika. Powinniśmy być przesiąknięci od stóp do głowy wonią słodkiego, wspaniałego aromatu Bożego kadzidła. To wszystko jest możliwe pod warunkiem naszej stałej duchowej obecności w miejscu świętym. Czy jednak lud Boży wystarczająco poważnie traktuje dany mu przywilej?

Zbyt często zauważam, że nasze zwyczaje niewiele różnią się od zwyczajów innych ludzi. Zamiast stale przebywać w miejscu świętym, bywamy w nim tylko od czasu do czasu. Światło świecznika zastępuje nam z powodzeniem blask szklanego ekranu, który prowadzi zaczarowanych nim entuzjastów w ręce bożka tego świata. Narzekamy, że nie mamy mocy panowania nad słabościami, lecz cóż w tym dziwnego, skoro nie chodzimy tak jak Jezus - w sile Bożego pokarmu. Nie zabiegamy o rozpoznanie każdej naszej słabotki, aby ją z pomocą Jezusa pokonać i wykorzenić z naszego charakteru, jak czynił to Dawid, mąż Boży:

„Doświadcź mnie, Panie, wystaw mnie na próbę, wybadaj moje nerki i serce” Ps. 26,2.

Niewielu jest tych, którzy z powagą i poczuciem Bożej misji pełnią rolę kapłanów w miejscu świętym. Jeszcze mniej jest tych, którzy mają śmiałość wejść na zaproszenie Jezusa poza zasłonę, a czasu coraz mniej. Od 1844 roku droga poza zasłonę jest otwarta. 144000 wykupionych z ziemi (Obj. 14,3) jest zapieczętowanych imieniem Bożym na swoim czole (Obj. 7,4; 14,1), co oznacza, że posiadają Boży charakter. Tym wyróżniają się spośród innych ludzi, czy nawet sprawiedliwych umarłych wcześniej. Są pierwocinami dla Boga i dla Baranka (Obj. 14,4), co w symbolice biblijnej oznacza najlepszy plon, poświęcony wyłącznie Bogu. Oni poświęcili swoje życie Jezusowi, odkładając na bok własne ambicje i plany jako niegodne Boga.

Jezus powiedział w przypowieści (Łuk. 14,31), że należy się zastanowić, czy na pewno dobrze robisz wyruszając na wojnę z mocniejszym przeciwnikiem; czy stać cię na zwycięstwo. W podtekście zawarta jest myśl, że lepiej sprzymierzyć się z potężnym sojusznikiem, który pójdzie z nami do walki. Bez Jezusa nie wygrasz, lecz z Jezusem masz zagwarantowane zwycięstwo nawet z najpotężniejszym wrogiem. Dlaczego więc poddajemy się wątpliwościom, które zasiewa w nas przeciwnik? Wojna, którą toczyliśmy nie jest zabawą ani nie jest szkoleniem wojskowym, to nie jest zbiórka skautów przebranych w ubrania moro. To prawdziwa wojna, której przygląda się cały wszechświat. Pociśki są ostre, mogą zabić. Niektóre po zranieniu wywołują objawy obojętności, letniości i niewiary. Stawką w tej wojnie jest śmierć albo życie. Tylko zwycięzcy odziedziczą Królestwo Ojca (Obj. 3,5). Ci, którzy są w niewoli wroga, idą na śmierć. W obozie przeciwnika nieznane jest pojęcie łaski.

Człowiek w odróżnieniu od Boga nie jest doskonały. Gdyby był tak samo doskonały, byłby Bogiem. Jeśli powierzysz do wykonania jakieś obowiązki swojemu dziecku, nie będziesz stosował dla niego tych samych kryteriów oceny jakie stosujesz dla samego siebie. Dla oceny dziecka tworzymy kryteria adekwatne do jego możliwości. Tak samo Bóg ocenia nas według kryteriów jakie są możliwe dla nas do spełnienia. Człowiek może być doskonały w sferze do jakiej stworzył go Bóg. Jahwe jest doskonały w znacznie szerszej sferze. To jednak w żaden sposób nie ułatwia nam zadania. Potrzebujemy w każdej chwili naszego życia okrywającej nas łaski Bożej. Bóg ocenia nasze życie według doskonałego zakonu. Musi być sprawiedliwy a jednocześnie usprawiedliwiający grzesznika. Ofiara jaką w Dniu Pojednania składał arcykapłan w imieniu grzesznika ma nam wiele w tej kwestii do powiedzenia.

Grzesznik nie składał sam ofiary w Dniu Pojednania, lecz czynił to za niego arcykapłan. Analiza tej ofiary daje nam wiele światła dla lepszego zrozumienia dzieła usprawiedliwienia. Wynika z niej, że grzesznik potrzebuje nieustannego wstawiennictwa Jezusa Chrystusa. Jego łaska jest nam potrzebna nawet wtedy, gdy wydaje się że nie grzeszymy. Człowiek oświecony przez Ducha Bożego ma świadomość swojej słabości i braku godności, aby znaleźć się w obecności Boga, który z kolei jawi mu się istotą tak niezgłębianą i nieskończoną świętością, że bez okrycia łaską Chrystusa nie byłoby możliwe udanie się poza zasłonę świątyni niebiańskiej. Krew kozła wnoszona przed arkę jest

symbolem krwi Chrystusa, która zakrywa mnóstwo nieświadomych grzechów, słabości i braków naszego charakteru.

Arcykapłan nie miał żadnej pewności, że wyjdzie żywy sprzed oblicza Bożego. Wejście poza zasłonę byłoby dla zwykłego śmiertelnika niczym wyrok śmierci. Nikt ze śmiertelników nie może oglądać Boga i przeżyć. Bóg jest jednak wielce łaskawy. Po uprzednim złożeniu ofiary za własny grzech, mając w jednej ręce naczynie z krwią kozła a w drugiej złotą kadzielnicę z zapalonym wonnym kadzidłem, arcykapłan mógł wejść do miejsca najświętszego i stanąć przed obliczem Jahwe. Obłok kadzidła zasłaniał świętą szekinę a krople krwi spadające w intencji Izraela na wieko arki, wyjednywały łaskę Wszechmogącego. Lud zgromadzony na dziedzińcu trwał w modlitwach prześlągalnych za siebie i za arcykapłana.

Słowo Boże pokazuje nam jedyny sposób, aby wejść poza zasłonę i bezpiecznie przebywać w cieniu Wszechmocnego. Nie wchodzimy tam dla zabawy czy z ciekawości, lecz na wyraźne zaproszenie Jezusa Chrystusa. On jest naszym Arcykapłanem i wstawia się za nami, on zakrywa nas kadzidłem swej łaski, aby nie poraziła nas chwała Jahwe. Jedyny moment, w którym możesz wejść poza zasłonę jest wówczas, gdy jesteś gotowy powiedzieć wraz z apostołem Pawłem:

„Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie” Gal. 2,20.

Ofiara prześlągalna składana w Dniu Pojednania nie może umknąć naszej uwagi. Była ona zasadniczym punktem ceremonii tego dnia i tak samo jest ona najważniejszą częścią eschatologicznego Dnia Pojednania. Z tego względu powinniśmy zrozumieć jakie miała ona znaczenie dla starożytnego Izraela i jakie ma znaczenie obecnie, dla Izraela duchowego.

„i dokona prześlągalania nad Miejscem Świętym za nieczystości Izraelitów i za ich przestępstwa odpowiednio do wszystkich ich grzechów. To samo uczyni z Namiotem Spotkania, który znajduje się u nich – w środku ich nieczystości.

A w wersecie 30 czytamy:

„Bo tego dnia będzie za was dokonywane prześlągalanie, aby oczyścić was od wszystkich grzechów. Wobec Pana będziecie oczyszczeni”

Stąd wynika, że chodzi o nieczystości i przestępstwa popełnione w czasie całego roku, które zanieczyściły świątynię i serce (umysł) grzesznika. Prześlągalanie, jak czytamy, miało dotyczyć nie tylko miejsca świętego, ale także samych Izraelitów. Co do świątyni - ciążyły na niej winy grzeszników, więc to oczywiste, że musiała zostać oczyszczona; lecz dlaczego grzesznicy mieli być dodatkowo oczyszczeni, skoro ich wina już wcześniej, symbolicznie została drogą krwi przeniesiona na świątynię?

Dla zrozumienia tego tekstu, kluczowym wydaje się zrozumienie słowa: „wszystkich”. Dlaczego jest ono tam użyte? Czy to nie jest oczywiste, że każdy świadomy grzech musiał zostać wyznany i porzucony? Czy w czasie codziennej służby można było być oczyszczonym pomimo niewyznania wszystkich grzechów? Oczywiście, że nie, nie było takiej możliwości. A więc wydaje się, że ze względu na wcześniej wyznane grzechy i złożone ofiary, grzesznik był czysty w Dniu Pojednania. Przyproawdzone i zabite w wierze zwierzęta były gwarancją zmazania winy. Na mocy przelanej krwi, grzech nie ciążył już na grzeszniku, lecz obciążał świątynię, która teraz wymagała oczyszczenia i ostatecznego przeniesienia grzechów na ich sprawcę, czyli szatana.

Dlaczego zatem konieczne jednak było oczyszczenie grzeszników w Dniu Pojednania? Wróćmy jeszcze raz do słowa „wszystkich”. Grzesznik mógł być usprawiedliwiony i oczyszczony z winy pod warunkiem wyznania i porzucenia każdego uświadomionego grzechu. Grzechu nie liczy się, gdy nie ma świadomości jego popełnienia. Jeśli został popełniony nieświadomie, nie znaczy to jednak, że go nie ma. On jest, lecz nie został nam przypisany albo poczytany:

„Bo i przed Prawem grzech był na świecie, grzechu się jednak nie poczytuje, gdy nie ma Prawa” Rzym. 5,13

„Gdy nie ma prawa” nie znaczy, że nie ma go w ogóle, lecz że nie ma go w świadomości człowieka. Wówczas grzech nie jest poczytany lub przypisany człowiekowi. Tak samo jak prawo istnieje niezależnie od świadomości człowieka, tak samo i grzech będący przestępstwem prawa, istnieje niezależnie od świadomości człowieka. To oznacza, że popełnienie grzechu jest aktem świadomego bądź nieświadomego uchybienia prawu. Jeśli popełnisz przestępstwo, w ocenie prawa podlegasz kodeksowi karnemu. Inna jest kategoria przestępstwa sprawionego umyślnie a inna, jeśli uczyniłeś je bezwiednie. Jednak tak czy inaczej, za przekroczenie prawa musi być poniesiona kara (być może w zawieszeniu).

Podobnie jest z prawem Bożym. Za każdy grzech musi być wniesiona ofiara, nawet za ten nieświadomiony. Na przykład: jeśli ktoś nie święci szabatu, łamie przykazanie bez względu na to, czy jest tego świadomy czy też nie. Sąd Boży rozstrzygnie, czy ten człowiek miał szansę poznać prawdę o szabacie, czy też nie i na ile było to zależne od jego dobrej woli i chęci poznania; jednak nie znając w danym momencie przykazania, nie może go zachowywać. Człowiek ten nie spełnia Bożego przykazania, lecz fakt ten nie zostaje mu zaliczony jako grzech. Ktoś jednak musiał zapłacić swoim życiem za niewierność przykazaniu. Był to Jezus. On zapłacił za wszystkie grzechy, za każde przestępstwo każdego przykazania.

W Dniu Pojednania arcykapłan składał ofiarę od której zależało życie ludzi trwających na dziedzińcu w modlitwie i korzających swe dusze przed Bogiem. Każdy z nich, oprócz znanych mu przewinień, za które pokutował i złożył ofiarę, popełnił wiele innych grzechów, o których nie wiedział, których nie był świadom. Oczyszczenie w obliczu sądu Bożego wymaga złożenia ofiary za wszystkie grzechy. To dlatego Izrael przeżywał na dziedzińcu utrapienie, którego źródłem była niepewność, czy aby wszystkie grzechy zostały wyznane, czy w sercu nie pozostała jakaś skaza. Ten sam rodzaj utrapienia będą przeżywać w przyszłości święci pozostawieni bez Pośrednika, który opuścił już niebiańską świątynię. Będą cierpieć niewyobrażalne męki niepewności, upodobniając się w ten sposób do Syna Bożego, który zawołał z krzyża: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”. Nie będą pewni swego zwycięstwa, ale nie będą potrafili także doszukać się w swoim sumieniu jakiegokolwiek grzechu. Tak jak Jezus na krzyżu, zaufają w końcu Bogu, powierzając swoje życie w Jego ręce.

Ofiara z kozła składana w Dniu Pojednania obejmowała wszystkie grzechy i symbolicznie wskazywała na ofiarę Chrystusa. Wejście poza zasłonę wymaga innego standardu świętości. W miejscu, w którym znajduje się arka z przykazaniami musimy być czyści wobec wszelkiego grzechu, dlatego wymagane było oczyszczenie z wszystkich grzechów, również z tych nieświadomych. Musimy o tym pamiętać, że dążąc do prawdziwej świętości, powinniśmy zabiegać o to, aby Duch Święty uświadomił nam każde nieposłuszeństwo świętemu zakonowi. Poza zasłoną nie ma miejsca na grzech.

Bóg pragnie nas nauczyć, że grzech jest złem i że nie ma dla niego miejsca ani w niebie, ani też w sercu sługi Bożego. Wyparcie się grzechu nie jest zgodne z naszą naturą, dlatego potrzebujemy boskiej natury, która podda Bogu nasze zwyczaje i tendencje. Nasza grzeszna natura skłania nas do grzechu, lecz wbrew temu Bóg pragnie nas przemienić na podobieństwo Chrystusa. Aby tak się mogło stać, krok za krokiem nasz Pan uświadamia nam wszystkie błędne decyzje, słabości naszej natury i grzechy których się dopuszczamy. Przypomina to obróbkę drewna: klocek jest najpierw wycinany piłą na odpowiedni rozmiar, później strugany na właściwą grubość, następnie szlifowany grubym a potem coraz cieńszym papierem ściernym. Wypolerowany przedmiot jest piękny i gładki, nie posiada żadnych zadziórów i chropowatości.

Dzięki Bożej łasce możemy być dopracowani do perfekcji przez niebiańskiego Artystę. To nie nasza zasługa, lecz w całości dzieło Mistrza. To zupełnie możliwe, aby nasz charakter wyszedł spod Jego ręki jako doskonały twór, pozbawiony braków i ułomności. Czy sądzisz, że takie twierdzenie byłoby próżnością? A może odwrotnie, niewiara w takie twierdzenie jest uwłaczającym czci Boga, pozbawionym wiary dawnym kłamstwem szatana, który do dziś wmawia ludziom to, czego kiedyś nauczał aniołów – że Boży zakon jest dla człowieka niemożliwy do spełnienia.

Poselstwo o oczyszczeniu świątyni i o sędzie nie musi być dla nas zatrważające. Jeśli zrozumiemy intencje naszego Pana, Jego uprzejmość i łagodność, sami zapagniemy poddania się dziełu przemiany. To może być dla nas największą radością. Pan nie przyjmuje utyskiwania na nasz los grzesznika. Nie jesteśmy przeznaczeni na śmierć, lecz do życia i tak samo nie jesteśmy przeznaczeni do grzeszenia, lecz do zwyciężania nad grzechem. Żołnierze Chrystusa wygrywają każdą bitwę, gdyż ich Wódz idzie przed nimi.

Świat został postawiony na głowie. To co powinno być normalne: harmonia, doskonałość, wierność, posłuszeństwo, stało się tak wielką rzadkością, że prawie nikt już w to nie wierzy. Ludzie z doskonałego Bożego świata są traktowani jak leśne skrzaty z baśni braci Grimm. Łatwiej nam uwierzyć w latającego smoka niż w człowieka posiadającego nieskażony charakter Chrystusa. To bardzo smutne, że prawda jest traktowana jak kłamstwo, lecz jeszcze smutniejsze jest to, że ci, którzy powinni stanąć w obronie prawdy, którzy otrzymali przywilej jej poznania i doświadczenia, na równi z innymi popierają twierdzenia szatana.

Niech nam się nie zdaje, że poznanie prawdy zwalnia nas z dalszych poszukiwań. Stale musimy dążyć do poznania prawdy z taką samą potrzebą, jak potrzeba oddychania lub jedzenia. Jezus obiecał, że gdy poznamy prawdę, ona nas wyzwoli (Jan 8,32). Jeśli jeszcze jesteś niewolnikiem grzechu, nie możesz wejść poza zasłonę. Nikt, kto jest zniewolony grzechem, nie może wejść do świętego miasta Jeruzalem. Nikomu nie uda się prześlizgnąć, ujść badawczemu spojrzeniu Króla.

Wielu ludzi będzie zbawionych, pomimo tego, że nie przestrzegali prawa, łamali szabat, być może nawet kłaniali się obrazom, wierzyli w pośrednictwo Marii i świętych, nadużywali imienia Bożego, itd.; ale inaczej rzecz się ma obecnie, kiedy istnienie tego świata i rodu ludzkiego wchodzi w etap ostatecznego pojednania i zakończenia ery grzechu, w pełnym tego słowa znaczeniu - całkowitej bezgrzeszności! To dzieło dokonuje się w miejscu najświętszym, tam gdzie jest umieszczone prawo. Tylko jego doskonałe przestrzeganie może pojednać człowieka z Bogiem.

Zawsze tak było, że tylko nienaganne przestrzeganie prawa Bożego czyniło człowieka sprawiedliwym, lecz było to możliwe tylko na podstawie przypisania doskonałej ofiary Jezusa, która ma swoje prawne oparcie w doskonałym posłuszeństwie ziemskiego życia Syna Bożego. Bóg chce nas jednak nauczyć wykorzystania pełnego potencjału ofiary Chrystusa - czyli sprawiedliwości udzielonej, która oznacza przyjęcie i zaprezentowanie światu doskonałego charakteru Jezusa.

Szatan zaplanował na czasy końca największe zwiedzenie, którym zamierza pozbawić ludzi zbawienia i w fałszywym świetle przedstawić charakter Boga. Czy pozwolimy na to? W tym okaże się prawdziwa miłość i wierność ludu Bożego – ci, którzy są Jego własnością ukazą swoim życiem bez jakiegokolwiek cienia i skazy grzechu prawdziwy charakter Boga. Prawda zostanie przeciwstawiona fałszowi. Na tym będzie polegała ostatnia wielka bitwa. Będzie to bitwa o Bożą godność i obronę prawdy.

Co to jest prawda? To filozoficzne pytanie, lecz odpowiedź na nie jest prosta. Jezus jest prawdą (Jan 14,6)! A więc prawda to nie coś, lecz Ktoś. Żydzi sądzili, że znają prawdę, lecz faktycznie prawda była dla nich tylko teorią. Oby tak nie było też z nami. Teorii nie można bezgranicznie oddać życia, teorii nie można zaufać, nie można z nią uczynić doświadczeń wiary i nie można jej pokochać. Żydzi byli w większości przypadków krytykami Jezusa, gdyż mieli inne pojęcie prawdy. Jednak prawda ma wielką misję do spełnienia na tej ziemi:

„i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” Jan .8,32.

Prawda nas wyzwoli, o ile ją zechcemy poznać. Czy mamy świadomość zniewolenia i czy mamy pragnienie uwolnienia? Jezus, który jest naszą prawdą, chce i może nas wyzwolić z niewoli grzechu. Czekają na ten moment niemal 2000 lat. Życie w niewoli grzechu nie pozwala nam cieszyć się prawdziwą wolnością synów i córek Boga, lecz przecież nasz Pan nie przeznaczył nas do życia w niewoli, ale w wolności (od grzechu) i ma zamiar to zademonstrować. Niektórzy z wiernych synów i córek Boga cieszyli się już za życia tą wolnością i dlatego Bóg zabrał ich do siebie. Henoch, Elias, Mojżesz, a być może inni są teraz w niebie, gdyż wcześniej nauczyli się chodzenia z Bogiem w największej wierności, przyjaźni i zaufaniu. Oni z pewnością już za życia weszli poza zasłonę, do miejsca

najświętszego, aby doświadczyć świętości charakteru. Teraz kolej na nas. Jeśli oni mogli, czy my nie możemy?

„Lecz wy podeszłicie do góry Syjon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalem niebieskiego i do niezliczonej rzeszy aniołów, do uroczystego zgromadzenia i zebrania pierworodnych, którzy są zapisani w niebie, i do Boga, sędziego wszystkich, i do duchów ludzi sprawiedliwych, którzy osiągnęli doskonałość” Hebr. 12,22-23 (BW).

Użyte tutaj słowo „doskonałość” nie oznacza miejsca pobytu świętych lecz kompletność ich charakteru. Według przekładu interlinearnego powyżej zacytowany werset jest wezwaniem do ludzi, którzy pragną utworzyć „społeczność wywołanych pierworodnych...” i dołączyć do duchów ludzi sprawiedliwych uczynionych doskonałymi”.

Z tego wynika, że sprawiedliwy nie zawsze musi oznaczać jednocześnie doskonały. Wielu sprawiedliwych nie było doskonałymi, gdyż posiadali w swoim charakterze wiele braków, które zostały usprawiedliwione na podstawie doskonałości Chrystusa. Wszystko to, co jest niedoskonałe i nieświadome jest przykrywane szatą sprawiedliwości Jezusa. Ale nie tak jest z pierworodnymi czy 144 tysiącami sprawiedliwych, którzy zostali lub jeszcze zostaną uczynieni doskonałymi!

Żeby dzieło Boże mogło zostać zakończone a grzech zniweczony na zawsze, musi dopełnić się liczba tych, którzy osiągnęli doskonałość – zupełne pojednanie. W tym pojednaniu nie może mieć miejsca nawet na grzech nieświadomy lub zapomniany. Stąd wynika pierwszy etap sądu Bożego – ukorzenie się i badanie, jakiego w miejscu świętym nie da się doświadczyć, gdyż nie ma tam prawa. Zakon Boży znajduje się tylko w miejscu najświętszym.

Plan Boży przewiduje, że musi pojawić się lud, który dobrowolnie podda się oczyszczeniu; wówczas zostanie postawiony znak równości pomiędzy Chrystusem, prawem a człowiekiem – nastąpi pełna zgodność, objawienie tajemnicy Bożej, pełni Chrystusa w człowieku, który przez to dostąpi usynowienia; dlatego kozioł jest ofiarą nie za grzechy przedtem popełnione (przed nawróceniem), ale te, które już po jego nawróceniu nie były człowiekowi jeszcze świadome. Teraz nie tyle są zakrywane przez przykrycie ich sprawiedliwością Jezusa, co wręcz objawiane podczas pierwszego etapu sądu, aby człowiek mógł je sobie uświadomić, wyznać i porzucić. Nie chodzi tylko o nieświadomy grzech, ale nawet o jakąkolwiek rysę charakteru, która nie jest podobna do charakteru i usposobienia Jezusowego.

Grzech od jego zaistnienia w Raju poczynił ogromne spustoszenie w umysłach ludzi. Prawo dziedziczenia jest nieubłagane. Każde następne pokolenie jest obciążone większym bagażem odstępstwa poprzednich pokoleń. Jest to zapisane w genach. Coraz trudniej jest być człowiekowi wiernym Bogu, sprzeciwiając się grzesznej naturze. Ponadto jak wiemy, szatan, wiedząc że czasu ma niewiele, będzie czynił coraz większe starania, aby zwieść i wybranych. Wbrew tym przeszkodom, ostatnie pokolenie żyjących na ziemi, choć nosi na sobie dziedzictwo 6000 lat istnienia grzechu, osiągnie doskonałość charakteru. Dzięki łasce Bożej sprzeciwią się szatanowi oddając w swoim ciele chwałę Bogu (Rzym. 8,3). W tym sensie osiągną w Chrystusie nawet więcej niż On sam, kiedy był na ziemi obciążony grzechem „tylko” 4000 lat (Jan 14:12). Oczywiście osiągną to z Chrystusem i z miłości dla Chrystusa. Do takiego doświadczenia zaprasza nas Bóg!

Druga faza Dnia Pojednania to oczyszczenie świątyni. Rozpoczęła się po dokonanych przebłaganii, gdy przyprowadzano drugiego kozła. Arcykapłan prznosił symbolicznie grzechy ludu spoczywające na świątyni na głowę kozła. Lud zgromadzony przed świątynią okazał się godny. Sąd nie wykazał braków. Proces badania i weryfikacji zakończył się. Przyszedł więc czas na ostateczne usunięcie grzechów. Grzech składany w miejscu świętym nie może tam pozostawać na zawsze. Musi być stamtąd zabrany.

Był to czas wielkiej ulgi dla ludu, kiedy widzieli arcykapłana żywo opuszczającego świątynię. Jest to w ujęciu eschatologicznym dokończenie dzieła pojednania, zakończenie procesu sądowego, przyznanie sprawiedliwości świętym. Wymazanie grzechów usunie je również na zawsze z pamięci wierzących. Ta faza sądu jest jeszcze przed nami. Pieczętowanie będzie potwierdzeniem jej zakoń-

czenia. Każdy prawdziwy sługa, któremu sąd Boży przyznał prawo wstępu do królestwa Bożego, otrzyma niewidzialną pieczęć, znak przynależności do Boga.

Trzecia faza to wyprowadzenie kozła na pustynię, gdzie musi zginąć wraz z grzechami na nim spoczywającymi. To jest ostateczny koniec szatana i historii grzechu, który sprowadził na ziemię. Prawdziwy winowajca musi ponieść sprawiedliwą karę. Zwróć uwagę, że grzech zatoczył koło i wrócił do punktu wyjścia. Rozpoczął się od szatana, zwiódł aniołów, zaraził człowieka, pociągnął za sobą ofiarę Syna Bożego, ofiary zwierząt, został przeniesiony na świątynię i w końcu, po jej oczyszczeniu wrócił z powrotem do szatana. Kozioł dla Azazela nie umiera od razu. Kiedy został na niego włożony grzech, zostaje wypędzony na pustynię, aby już nikogo nie zwodził. W odniesieniu do proctwa stanowi to siódme tysiąclecie, w czasie którego diabeł nie będzie mógł zwodzić narodów.

Wcześniej nastąpiła kluczowa czynność, która przesądza o przyszłości Azazela – włożenie grzechów na jego głowę. Ten rytuał jest powiązany z oczyszczeniem świątyni. To ważny moment. Jaka z niego płynie nauka dla ostatniego pokolenia? Przypomnę, że nauka o oczyszczeniu świątyni jest szczególnie ważna właśnie dla ostatniego pokolenia. Ich świątynie serca pod koniec Dnia Pojednania zostaną oczyszczone z wszelkiego grzechu. Ofiara z kozła dopełni dzieła przemiany charakteru i ostatecznego oczyszczenia, dostosowania do wymogów doskonałego zakonu Bożego.

Kiedy pojednanie zostanie zakończone, grzechy zostaną wyprowadzone ze świątyni wraz z Azazelem. Symbolicznie oznacza to, że nie będą już miały prawa powrotu do serc świętych, nie będą nawet pamiętane. Czystość serca będzie doskonała, odbijając podobieństwo Jezusa Chrystusa. Święci będą przeżywali czas trwogi Jakuba, przeszukując swoje serca w poszukiwaniu ukrytych lub nieświadomych grzechów, lecz ich tam nie znajdą. Nie będzie ich tam, gdyż już wcześniej zostały wypłenione jak chwasty z urodzajnej ziemi i złożone na Azazelu.

Dlaczego w naszej duszy w tym czasie nie może istnieć nawet jakikolwiek nieświadomiony nam grzech? Ponieważ grzech nie zaniechany nie mógłby być złożony na kozła, gdyż taki grzech nadal należy do nas; nie zostalibyśmy z niego oczyszczeni całkowicie, gdyż grzech nie może zostać wymazany z naszego umysłu i serca, jeżeli nie został wcześniej poznany, wyznany i porzucony.

Codzienna służba w świątyni symbolizowała oczyszczenie od znanych i świadomych grzechów, natomiast roczna była symbolem na oczyszczenie od nieświadomych grzechów. Dlatego też czytamy takie słowa:

„Do drugiej zaś części [najsświętszego] wchodzi tylko raz do roku sam arcykapłan, i to nie bez krwi, którą ofiaruje za swoje i ludu grzechy, popelnione w nieświadomości” (Hebr. 9:7, SK; patrz również Hebr. 10:1-3, Hebr. 10:17; Jer. 50:20).

Jak już wcześniej wspomniałem, szatan nie chce, aby ktokolwiek usłyszał naukę o prawdziwej świątyni. Właśnie dlatego wymyślił bluźnierczą naukę o transsubstancjacji. Ten przykład przekonuje mnie jak bardzo musimy uważać, aby nauka o świątyni została przez nas właściwie zrozumiana; on uczyni wszystko, aby ją wypaczyć. Jednak, w jaki sposób szatan może zniekształcić Bożą naukę o świątyni? Ma na to wiele sposobów. Katolikom wmówił, że świątynia jako centrum zbawcze jest na ziemi i pojednanie włożył w ręce kapłanów odprawiających rytuał mszy. Protestanci zatrzymali się na dziedzińcu, uznając, że całkowite pojednanie dokonało się na krzyżu Golgoty. Adwentystom, którzy spośród wszystkich wyznań chrześcijańskich są teologicznie najbardziej zaawansowani, przygotował bardziej wyrafinowane zwiedzenie. Najczęściej zatrzymuje ich na etapie miejsca świętego, w którym dokonuje się codzienne przebaczenie grzechów i okrywanie sprawiedliwością Chrystusa. Ten proces jest konieczny dla każdego chrześcijanina na drodze uświęcenia, jednak wielu się na nim zatrzymuje i nie wchodzi poza zasłonę. Omijają w ten sposób etap ostatecznego oczyszczenia, który dokonuje się tylko w miejscu najświętszym. Jest on szczególnie ważny dla 144000 sprawiedliwych, którzy wejdą do miasta Bożego. Ich życie będzie manifestacją sprawiedliwości Bożej i lekcją wierności dla tych, którzy jej nigdy dotąd nie doświadczyli ani nie oglądali.

Co takiego dzieje się „poza zasłoną”? Dlaczego powinniśmy tam wejść i na czym polega różnica pomiędzy przebywaniem w miejscu świętym a przebywaniem w miejscu najświętszym? Zgodnie z wizją jaka została dana Ellen White, opisaną w książce *Early Writings (Wczesne Pisma)* w rozdziale

„Koniec 2300 dni” (wg oryg. na str. 54-55) lud Boży przeszedł wraz z Jezusem do miejsca najświętszego, przed tron Boży. To wizja symboliczna. Ma nam wiele do przekazania. Przejście miało miejsce w roku 1844, gdy dopełniła się liczba 2300 wieczorów i poranków z prorocstwa Daniela. Następuje wtedy początek procesu oczyszczenia świątyni czyli początek eschatologicznego Dnia Pojednania. Wraz z nim rozpoczyna się sąd przedadwentowy w niebie.

Dlaczego lud Boży nie pozostał w miejscu świętym? Dlaczego wymagane było przejście wraz z Jezusem do miejsca najświętszego? Dlaczego Jezus musiał zmienić miejsce swojej obecności? To ważne pytania, które wymagają rzeczowej odpowiedzi. Jest tam ukryty głęboki duchowy sens, niezbędny do głębszego doświadczenia Boga. Bez tego przeżycia, wielu, którzy nie skorzystają z zaproszenia Jezusa, pozostanie na duchowej płyciźnie, a ich wiara nie podjąwszy największego życiowego wyzwania, osiadzie na mieliźnie. Przejście z miejsca świętego do najświętszego jest dla ostatniego pokolenia żyjących na ziemi największą duchową potrzebą, do której wzywa ich sam Jezus.

Oczywiście przebywanie w świątyni jest wyłącznym przywilejem kapłanów. Dlaczego więc pozwolono nam przebywać w tym niedostępnym dla zwykłych śmiertelników miejscu? W pierwotnej świątyni, która była miejscem kultu Jahwe dla Izraela, ściśle przestrzegano zakazu wstępu dla zwykłych, szeregowych członków plemion. Jednak sytuacja się zmieniła, gdy w symboliczny sposób zasłona świątyni w dniu śmierci Zbawiciela rozdarła się od góry do dołu. Ten gest ze strony Boga pokazuje nam nową możliwość, której wcześniej nie mieli Żydzi. Otwarta została droga do miejsca najświętszego, a jeśli do najświętszego, tym bardziej do świętego.

Każdy z prawdziwie wierzących chrześcijan jest duchowym kapłanem, który pod przewodnictwem Chrystusa, Arcykapłana niebiańskiej świątyni, pełni czynności przynależne niegdyś kapłanom. Możliwość przebywania w pierwszym przedziale świątyni wskazuje na bezpośredni dostęp do przywilejów dostępnych dzięki pośrednictwu Chrystusa. Teraz nasz Arcykapłan jest pośrednikiem a my jesteśmy uczestnikami jego łaski. Nie potrzebujemy już ziemskich pośredników. Zastąpił ich Chrystus, arcykapłan według porządku Melchisedeka.

Do miejsca najświętszego mógł wejść tylko arcykapłan i to wedle określonego porządku, w dniu Pojednania. Pomimo tego, że zasłona obecnie nie oddziela już miejsca najświętszego od miejsca świętego, nadal obowiązuje ten sam zapis. Nie możemy w naszych ziemskich ciałach przebywać w bezpośredniej obecności Boga. Jest jednak od tej zasady jeden wyjątek:

„Imię Pana jest mocną wieżą; chroni się do niej sprawiedliwy i jest bezpieczny” Przep. 18,10.

Jeśli schronimy się w imieniu Zbawiciela, możemy bezpiecznie wejść do miejsca najświętszego i nie zginąć. Co to jednak oznacza w praktyce? Musi zupełnie zniknąć własne ja. Ego musi być zwyciężane każdego dnia, minuta po minucie. Dzięki łasce Bożej, okryci weselną szatą Baranka nie musimy objawiać cech naszej upadłej natury. Możemy ją poddać Chrystusowi. Apostoł Paweł wyraził tę zasadę w najprostszy możliwy sposób:

„Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” Rzym. 6,11.

W miejscu najświętszym istnieją przynajmniej trzy rzeczy, których nie ma w miejscu świętym. Oto dlaczego powinniśmy tam wejść:

1. W miejscu najświętszym odbywa się obecnie przewód sądowy pod przewodnictwem Boga. Wejście tam oznacza dobrowolne poddanie się ocenie. Niemal wszyscy ludzie na tym świecie chcą ukryć się przed sądem, oddalić jak najbardziej od siebie wizję sądu, która jest dla nich nie do przyjęcia. Jednak święci dobrowolnie wchodzą z Jezusem, swoim Arcykapłanem tam, gdzie odbywa się sąd. Czy to nie samobójstwo? Czy to nie nadmierna gorliwość? Nie! To jest chrzest ogniem, poddanie się próbom, doświadczeniom charakteru. To przejaw najwyższego zaufania Jezusowi, który oczyszcza swój lud, wypławia go w ogniu, aby był gotowy na przemienienie (Psalm 26,1).

2. W miejscu najświętszym znajduje się arka z przykazaniami. Nasza symboliczna obecność w tym miejscu oznacza posłuszeństwo przykazaniom. Nie mam tu na myśli moralizowania i pouczenia innych o konieczności zachowywania szabatu, lub przekonywania o tym, że przykazania zostały zmienione. Wiem, że to potrafimy jak nikt inny, jednak dużo łatwiej jest mówić niż czynić. Obec-

ność w miejscu najświętszym oznacza dosłowne i całkowite posłuszeństwo wszystkim przykazaniom. Niemal cały świat nie dostrzega konieczności poddania się Bogu, pobłaża własnym pożądliwościom, które nim kierują. Prawdziwy lud Boży umarł dla grzechu i żyje dla Boga. Składa Mu hołd w postaci całkowitego posłuszeństwa, w którym nie ma miejsca dla grzechu.

3. W miejscu najświętszym znajduje się obecnie, już od roku 1844 nasz Arcykapłan, Jezus Chrystus. W swej modlitwie do Ojca, Jezus wyraził życzenie: „*Ojcze! Chcę, aby ci, których mi dałeś, byli ze mną, gdzie Ja jestem, aby oglądali chwałę moją, którą mi dałeś, gdyż umiłowałeś mnie przed założeniem świata*”. Pragnieniem naszego Pana jest, aby jego lud był z Nim.

Prawda na czasy końca

Dlaczego nauka o świątyni, a w szczególności prawda o wejściu wraz z Chrystusem do miejsca najświętszego jest tak ważna? Jest to szczególny znak wyróżniający kościół laodycejski. Jest to cecha ludu ostatecznych. Jest to prawda, która przez całe wieki pozostawała nierozpoznana i pomijana nawet przez najwierniejszych Bogu studentów Słowa Bożego. Jej odkrycia nie dokonał ani Hus, ani Luter, ani Wesley, ani żaden z wielkich reformatorów. Czy to nie dziwne? Największe umysły, najwybitniejsi uczeni beznamytnie przeglądali wersety, które dziś nie sprawiają nam żadnych trudności w interpretacji. Inne prawdy zostały wydobyte z mroku na światło dzienne, lecz prawda o świątyni czekała na swoje odkrycie aż do wielkiego przebudzenia religijnego XIX wieku.

Jest w tym coś szczególnego, co można by nazwać Bożą tajemnicą lub Bożym projektem dla świata. Oznacza to, że Bóg objawia swoje prawdy w określonej kolejności, wedle Swojego planu. Ten plan zapewnia porządek i realizację Bożych zamierzeń. Natchnienie Jego Ducha spływa na Bożych pomazańców w ściśle określonym czasie i dawkuje duchowy pokarm, jaki jest w konkretnym czasie potrzebny Kościołowi. Tak też było z prawdą o świątyni. Wcześniej nie była ona dostrzegana jako coś znaczącego. Przyszedł jednak czas, aby doceniono jej wartość i wydobyto ją na wierzch z niezmiernie głębokiej mądrości Bożej zawartej w Jego Słowie. Bóg nie objawił tej nauki uczonym tego świata. Posłużył się prostymi ludźmi, na których spłynęło oświecenie prosto z nieba.

Po wielkim rozczarowaniu przeżytych przez oczekujących na powtórne przyjście Jezusa w roku 1844, mała grupka najwierniejszych i najgorliwiej wierzących nie mogła zrozumieć powodu, dla którego Jezus nie powrócił. Wyliczenia przeprowadzone na podstawie prorocstwa Daniela 8,14 w powiązaniu ze wskazówką, iż oczekiwane wydarzenie winno nastąpić w Dniu Pojednania, jednoznacznie wskazywały na datę 22 października 1844 roku. William Miller i jego współpracownicy wielokrotnie poddawali krytycznej analizie daty, fakty historyczne i metodykę obliczeń. Za każdym razem otrzymywali tę samą datę. Nie mogło być mowy o pomyłce. A jednak Chrystus nie powrócił. Dlaczego? To pytanie nie dawało spokoju rozczarowanym. W czym tkwił błąd? Dyskusjom nie było końca. Wiele godzin spędzano na studiowaniu Biblii i na modlitwie. Wnioski jakie wyłoniły się z podsumowania faktów, potwierdziły tylko poprzednie ustalenia, lecz nie przybliżyły ich do rozwiązania zagadki. Wiedząc o tym, że wobec ludzkiej słabości objawia się mądrość Boża, gorliwe modlitwy płynęły do nieba w oczekiwaniu na Bożą odpowiedź.

Ta historia może nas nauczyć wytrwałości w modlitwach. Bóg nigdy nie opuści swego ludu w potrzebie. Jeśli chwilowo nie odpowiada, czyni to w określonym celu. Doświadczenie wiary było potrzebne modlącym się, aby zespolić ich z Jezusem. W końcu przyszła odpowiedź. Jeden z uczestników wielkiego przebudzenia, Hiram Edson, niespodziewanie doznał olśnienia. Połączył znane fakty w jedną logiczną całość i odkrył, że wydarzenie na które z takim utęsknieniem oczekiwali, nie dotyczyło bynajmniej powtórnego przyjścia Jezusa na ziemię, lecz świątyni niebiańskiej. Nikt nigdy wcześniej nie zwrócił na to uwagi, lecz od tego momentu temat ten poddano dokładnym badaniom.

Nauka o Bożej świątyni jest w Biblii szczegółowo rozwinięta i poruszana nie tylko w Starym Testamencie, lecz także w Nowym. Spośród autorów Nowego Testamentu najwięcej na ten temat napisał apostoł Paweł w liście do Hebrajczyków. Studiując te teksty, np. Hebr. 9,11.24, nasi bracia doszli do wniosku, że wypełnienie prorocstwa z Dan. 8,14 o oczyszczeniu świątyni musi dotyczyć świątyni

niebiańskiej. Kiedy w końcu zrozumieli, że od 1844 roku, zgodnie z wizją proroczą Daniela dokonuje się proces oczyszczania świątyni w niebie, opuścił ich smutek wywołany rozczarowaniem. Było to epokowe odkrycie, które później jeszcze pogłębiono, aby zrozumieć jak istotne jest dla ludu Bożego uczestnictwo w eschatologicznym Dniu Pojednania.

Prawda o świątyni stała się podstawową i wyróżniającą doktryną dla nowo powstającego Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Pozostali uczestnicy ruchu przebudzeniowego, którzy nie uznali w tej prawdzie niczego szczególnego, lecz ją odrzucili, stanęli po przeciwnej stronie jako wrogowie Bożego poselstwa. Do dzisiaj poselstwo o oczyszczeniu świątyni jest unikalnym i wyjątkowym w porównaniu z doktryną kościołów protestanckich. Kościoły te nie czynią już postępu w odkrywaniu prawd Słowa Bożego, jak było to za czasów Reformacji. Wręcz odwrotnie, wzgardziły prawdą objawioną Kościołowi przez Boga.

Od roku 1844 prawda o świątyni stanowi linię demarkacyjną oddzielającą prawdę od fałszu. Niedługo później Bóg objawił Kościołowi kolejną prawdę – o szabacie, Bożym dniu odpoczynienia. W tym okresie Jezus powołał też proroka na czasy końca, aby umocnił i ugruntował lud Boży i dopomógł w krystalizacji zasad ruchu adwentowego. W ten sposób na przestrzeni kilku lat powstał Boży ruch, którego główne zasady do dziś stanowią znak wyróżniający Kościoła Bożego, a są nimi: poselstwo o oczyszczeniu świątyni, niezmiennosc przykazań wraz z poselstwem o świętości szabatu oraz posiadanie Bożego proroka na czasy końca.

Jeśli kiedykolwiek przysłaby ci do głowy myśl, czy przynależność do Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego nie jest pomyłką, zastanów się nad tym, który kościół na świecie poszedł w reformie tak daleko? Oczywiście, można znaleźć błędy w realizacji reformy, opieszałość i niezrozumienie misji Kościoła przez jego liderów. To jednak nie zmienia faktu, że żadnemu innemu kościołowi Bóg nie objawił tak wiele. Nie usprawiedliwia nas tłumaczenie się błędami na górze. Bóg dał każdemu z nas rozum i indywidualne prowadzenie, aby samemu być wolnym od błędów. Teraz wystarczy studiować prawdę za prawdą i wprowadzać je w życie. Z tego będziemy rozliczeni. Będziemy też rozliczeni z tego, aby prawdę wywyższyć a błędy obnażyć.

Chciałbym po tym nakreśleniu tła historycznego, powrócić raz jeszcze do zagadnienia oczyszczenia świątyni. Gdy grzesznik przychodził z niewinnym zwierzęciem, aby wyznać swój grzech, na podstawie złożonej ofiary oraz na podstawie swej wiary w Odkupiciela doznawał oczyszczenia. Jednak grzech nie może zniknąć bez śladu. Zamiast tego jest skrupulatnie zapisany i stanowi materiał dowodowy przeciwko grzesznikowi, który będzie rozpatrzony przez sąd Boży. Oczyszczenie świątyni w Dniu Sądym jest cenną lekcją pogładową dla tych którzy żyją w czasach końca, a więc w czasie sądu; wskazuje bowiem na dzieło, które musi się dokonać w świątyniach naszych serc.

Ostatecznym i najważniejszym etapem oczyszczenia nie jest świątynia na ziemi ani nawet świątynia w niebie, lecz nasza osobista świątynia Ducha – nasz umysł. W planie zbawienia niczego nie robi się dla idei; oczyszczenie nie jest pustym ceremoniałem, jakich pełno w tym świecie. Wszystko podporządkowane jest jednemu celowi – uleczeniu świata z grzechu. Grzech zasiedlił ludzkie serca i stamtąd musi być wyrugowany. Ci, którzy nie chcą się go pozbyć, muszą zostać na zawsze usunięci spośród ludzi, lecz ci, którzy dążą do świętości i czystości – zostaną uświęceni i oczyszczeni. Świątynia ich serca zostanie ostatecznie oczyszczona, aby już nigdy nie została splamiona grzechem. To jest kwintesencja planu zbawienia.

Misterny plan uknuty przez szatana nie zakładał takiej opcji. Jego celem było i jest zaspokojenie ludzkiej potrzeby ceremoniału i tradycji oraz odwrócenie uwagi od świętości i doskonałości charakteru. Zastąpił więc prawdziwą świętość dewocją i fanatyzmem, za którymi kryje się tylko próżność i formalizm religijny. Celem tych poczynań jest odwrócenie uwagi od tego co święte. Należy się spodziewać, że w miarę upływu czasu działania te będą coraz bardziej przybierać na sile. Bądźmy ostrożni i studiumy Bożą naukę o świątyni, aby nie dać się oszukać diabłu.

Zbigniew Wiergowski